

## (Nie)szczęśliwi spadkobiercy

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 16, marzec 2025 20:56

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1393

---

W polskim prawie spadkowym obowiązuje zasada, że spadek nie może zostać nieobjęty – oznacza to, że zawsze musi być ustalony spadkobierca. Aby osiągnąć ten cel Kodeks cywilny wskazuje w ostatniej grupie spadkobierców gminy (w rzadkich przypadkach Skarb Państwa), które nie mogą ani odrzucić spadku, ani zrzec się dziedziczenia. Z bardzo złym skutkiem dla budżetu – za to ku radości wierzycieli, którzy dzięki temu odzyskują wydawałoby się spisane na straty długi.

Mamy więc znów sytuację, w której interes wspólnoty rozumianej jako całość cierpi ze względu na ochronę prywatnych interesów. Jak to się dzieje, skoro przepisy teoretycznie chronią gminę?

Zgodnie z Kodeksem Cywilnym gmina jako spadkobierca ustawowy przyjmuje spadek zawsze z dobrodziejstwem inwentarza. Oznacza to, że spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe tylko do wartości ustalonego stanu czynnego spadku – czyli w języku potocznym mienia, które pozostawił po sobie zmarły i które mają jakąkolwiek wartość rynkową. Wydawałoby się, że takie rozwiązanie powinno wystarczyć. Jeśli stan czynny jest wyższy niż długi to gmina korzysta, gdyż nadwyżka zwiększa jej majątek; jeśli stan czynny jest niższy to gmina po prostu spłaca wierzycieli zmarłego do wysokości tego co uzyskała i zamyka sprawę. Oczywiście wiąże się to z pewnym nakładem pracy ze strony urzędników i tym samym kosztami dodatkowo ponoszonymi z budżetu, ale można to uzasadnić potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa obrotu.

Rzeczywistość okazuje się inna – ze względu na sytuację gminy odmienna od sytuacji wszystkich innych spadkobierców. Do chwili przyjęcia spadku spadkobiercy ponoszą odpowiedzialność za długi spadkowe tylko ze spadku. W praktyce oznacza to, że wierzyciele zmarłego mogą próbować uzyskać zaspokojenie swoich roszczeń wyłącznie z przedmiotów do spadku należących – zwykle nie mających żadnej wartości. Gdyby było inaczej to przecież już za życia spadkodawcy dług byłby wyegzekwowany. Nie jest, bo tocząca się egzekucja jest nieskuteczna – najczęściej ze względu na całkowity brak majątku. Dopiero od chwili przyjęcia spadku spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi z całego swego majątku. Każdy inny spadkobierca ustawowy ma zatem czas – i to nie taki krótki, bo liczący 6 miesięcy – na podjęcie decyzji. Nie tylko może się przygotować, ale też w sytuacji, gdy spadek składa się tylko z długów po prostu go odrzucić.

Gmina nie ma takiej możliwości, nie składa też oświadczenia o przyjęcia spadku – ona przyjmuje spadek z automatu, z mocy prawa. Od początku zatem odpowiada za długi z całego swego majątku. Jak to wygląda w praktyce? O tym, że gmina stała się czymś spadkobiercą ustawowym czasami dowiaduje się po prostu z komorniczego zajęcia rachunku bankowego. A jako że na rachunkach bankowych gminy co do zasady środki się znajdują to komornik tanim kosztem (choć za słońną opłatę komorniczą pobraną przez siebie) zaspokaja wierzyciela z pieniędzy gminy. Nie musi czekać na ustalenie stanu czynnego spadku, bo przepisy mu tego nie nakazują – a on twierdzi, że jego zadaniem jest chronić interes wierzyciela, a nie uszczęśliwionej zadłużonym spadkiem gminy.

Samo zresztą ustalenie stanu czynnego spadku wymaga sporządzenia spisu inwentarza, który to spis sporządzić łatwo nie jest. Gdy umiera nam ktoś z rodziny to mamy jakieś pojęcie o tym, jaki miał majątek, komu co był dłużny, itd. Pojęcie, a nie pewność, bo niejednokrotnie po śmierci wychodzą na jaw niemiłe niespodzianki związane z sytuacją finansową. Gmina nie ma praktycznie żadnego wiedzy na ten temat. Bo co można powiedzieć o mieszkańcu, który co prawda był częścią wspólnoty samorządowej, ale żył swoim własnym życiem i z urzędem gminy nie miał styczności przez ostatnie 15 lat? Jeszcze w przypadku mniejszych wspólnot jakieś mgliste informacje są znane, ale w wielkich miastach, pełnych anonimowości, nie wiadomo nic. Spis inwentarza powinni zatem wykonać na zlecenie... komornicy.

## (Nie)szczęśliwi spadkobiercy

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 16, marzec 2025 20:56

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1393

---

Niezbyt się jednak do tego garną, bo stawka opłaty za sporządzenie spisu nie jest wysoka, a pracy przy tym dużo. Zresztą w sytuacji, gdy toczyło się już przeciwko zmarłemu postępowanie egzekucyjne to jakikolwiek spis inwentarza jest i tak już spóźniony, bo środki z konta gminy zostały ściągnięte.

I to ściągnięte właściwie bezpowrotnie. Wytoczenie powództwa o zwrot nadmiernie pobranej kwoty napotyka bowiem na bardzo poważne rąfy prawne. W konsekwencji zmarły śpi spokojnie snem wiecznym, wierzyciele zmarłego cieszą się, bo odzyskali pieniądze, które we wszystkich innych przypadkach byłyby stracone, a gmina sobie liczy ile straciła na takim prezencie dla cudzych wierzycieli. A wszystko to w ramach obowiązujących przepisów. Przepisów, do których zmiany jakoś administracja rządowa przez ostatnie lata się nie kwapiła.